

Przyczepne pociski GPS zmieniają pościgi w śledzenie

22 kwietnia 2016

Pociski GPS są niczym szpiegowskie zabawki z filmów. Przyczepiają się do samochodów i śledzą je. Policje za oceanem już się nimi interesują, a do Europy te zabawki dotrą prędzej czy później.

Zawsze warto sprawdzać co nowego pojawia się na rynku inwigilacji. Technologia dziś wyglądająca na nowinkę jutro może okazać się standardowym narzędziem służb lub urzędników.

Jedną z takich nowinek są pociski GPS (GPS bullet), nawiązujące do pomysłów ze starych filmów o szpiegach. Te pociski mogą być wystrzelone z radiowozu za pomocą specjalnej wyrzutni instalowanej na masce. Pociski przyklejają się do innego auta i umożliwiają śledzenie go. Dzięki temu funkcjonariusze nie muszą ryzykować przy pościgu. Mogą wygodnie śledzić uciekiniera patrząc na ekran laptopa.

Technologia tego typu została już stworzona przez firmę StarChase LLC ładnych kilka lat temu. Teraz jednak organy ścigania zaczynają poważnie się nią interesować. Niedawno firma StarChase ogłosiła, że biuro szeryfa z hrabstwa Lucas wyposaży 5 swoich radiowozów w wyrzutnie pocisków GPS. Wcześniej po tę samą technologię sięgnęła policja z Lawrence w stanie Indiana, a pierwszą kanadyjską policją stosującą pociski GPS była policja z miasta Delta. Policja z Milwaukee jest kolejną służbą, która ma to w planach.

Film poniżej prezentuje technologię StarChase.

Firma StarChase przekonuje, że technologia zwiększa bezpieczeństwo na drogach. W USA zanotowano już tysiące ofiar śmiertelnych przy pościgach, a byli wśród nich pasażerowie,

przechodnie i rowerzyści. Pościgi przekładają się również na straty w sprzęcie, spory prawne, większe koszty ubezpieczeń.

Technologia StarChase ma oczywiście pewne praktyczne ograniczenia. Firma znacznie dopracowała przyczepność pocisków, ale włączenie urządzenia trwa około 10 sekund. To dość dużo czasu, a funkcjonariusz czekający na strzał traci możliwość natychmiastowego rozpoczęcia pościgu. Niemniej technologia jest obiecująca.

Interesujące będą problemy prawne. Czy taka technologia nie narusza zanadto prywatności? W Stanach Zjednoczonych problemowi przyglądała się organizacja American Civil Liberties Union. Jej zdaniem technologia nie będzie sprawiać problemów jeśli...

- policjanci będą jej używać tylko w uzasadnionych przypadkach (np. jeśli kierowca odmówił zatrzymania się);
- śledzenie zakończy się z chwilą zakończenia pościgu;
- policja złapie ściganego tak szybko jak to możliwe, czyli nie będzie przedłużać pościgu by sprawdzić gdzie jej „ptaszek” lubi sobie polatać.

Również firma StarChase podkreśla, że postrzega tę technologię jako rozwiązanie stosowane w krótkim okresie czasu. Nie wymaga ono uzyskania nakazu, gdyż jest używane w reakcji na popełnione przestępstwo. Dodajmy, że w USA rozważano wprowadzenie czarnych skrzynek do aut. Przy takich skrzynkach rozwiązanie StarChase wydaje się mniej inwazyjne.

Oczywiście życie może pisać różne scenariusze. Jeśli takie technologie będą bardziej dostępne, a nadajniki staną się bardziej dyskretne, pewnego dnia będziemy mieć problem z odróżnieniem śledzenia incydentalnego od śledzenia ciągłego.

W Polsce kwestię śledzenia GPS podnoszono przy okazji nowelizacji Ustawy o policji. Organizacje pozarządowe

twierdziły, że dzięki zmianom w przepisach ta forma śledzenia nie wymaga zgody sądu.

Na początku tego tekstu wspomniałem, że inwigilacyjne nowinki z czasem do nas przychodzą. Dobrym tego dowodem będą technologie odczytywania tablic rejestracyjnych. W roku 2012 opisywałem czytniki tablic jako nowinkę z USA. Mamy rok 2016 i w Warszawie na Nowym Świecie są już kamery odczytujące tablice rejestracyjne. Przygotujmy się na pociski GPS.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl